SANCTUS-ik

Dodatek dla młodszych

Modlitwa dla najmłodszych…

Do Ciebie, Boże, rączki podnoszę, o zdrowie dla moich najbliższych proszę i proszę także, niech mnie od złego na każdym kroku aniołki strzegą Amen.

Modlitwa za rodziców chrzestnych…

Trzymali mnie kiedyś do chrztu, kiedy kapłan nadawał mi imię. Przynieśli mnie do kościoła i pokazali gdzie mieszkasz. Panie Jezu, lubię oglądać te fotografie z mojego chrztu, bo są na nich moi rodzicie chrzestni. Za nimi dziś proszę Ciebie, abyś ich kochał tak mocno, jak oni kochali wówczas mnie, gdy kapłan polewał mi wodą głowę i chrzcił mnie.

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

SANCTUS

Dodatek na Wielki Post 2021

- KK – Kościół pokazuje w Ewangelii dzisiaj scenę kiedy Eliasz i Mojżesz rozmawiają z Jezusem w obecności trzech apostołów. Nie pamiętam nigdy by ktoś wyjaśniał tą scenę więc spytam ojcze Jakubie czy coś więcej o tej tajemniczej scenie może ojciec powiedzieć? Co Kościół nam tłumaczy o tej rozmowie, spotkaniu? Co to było za spotkanie czemu akurat z Eliaszem i Mojżeszem? Jak to się ma do historii zbawienia?

- o. Jakub:

Dzisiejszy ewangeliczny fragment ukazuję nam piękną scenę. Scenę, w której po raz kolejny słyszymy o tym, że Jezus jest Synem Bożym. I rzeczywiście jest prawdą, że bardziej zwracamy dziś uwagę na to co wypowiedziane zostało przez Boga Ojca z nieba.

Ale musimy pamiętać, że Eliasz i Mojżesz to „bohaterowie" Starego Testamentu, a Jezus Nowego. I nigdy nie zrozumiemy Pisma Świętego, gdy te dwie części będziemy traktować oddzielnie. Tymczasem Stary Testament staje się jasny w kontekście Nowego i odwrotnie. Stary Testament opisuje objawienia Boga Słowa i proroctwa dotyczące Jego przyjścia na ziemię z Dziewicy Marii, natomiast Nowy Testament to już wielkie misterium Syna Bożego, Który staje się człowiekiem i daje możliwość „uczestnictwa" każdego z nas w tymże wcieleniu, jako członków Jego Ciała. A dodatkowo trzeba dodać, że sam Chrystus swoich przeciwników odsyłał do Starego Testamentu, mówiąc: „Badacie Pisma (...): to one właśnie dają o Mnie świadectwo" (J 5, 39).

Wydarzenie dzisiejsze rozgrywa się na górze Tabor. Słowo „góra" w Piśmie Świętym to miejsce spotkania z Bogiem. Tak było i w Starym Testamencie. Zarówno Mojżesz jak i Eliasz doświadczyli tego spotkania z Bogiem na górze Synaj (Mojżesz) i górze Karmel (Eliasz). Mojżesz otrzymuje tam dekalog, natomiast Eliasz zostaje posłany do Izraelitów. Pierwszy staje się prawodawcą, a drugi najważniejszym prorokiem (uważa go się zresztą za ojca proroków). Dlatego możemy powiedzieć, że Mojżesz z Eliaszem są świadkami Chrystusa i przypominają, że zarówno Prawo jak i Prorocy są wypełnieniem w Jezusie. A On jest doskonałym wypełnieniem i Prawa i Proroków. Czyli jest wypełnieniem Starego Testamentu. Potwierdzają to chociażby słowa samego Zbawiciela w Mateuszowej Ewangelii, w rozdziale 5, w wersecie 17: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić". Obecność Mojżesza to potwierdzenie tego, że Zbawiciel nie był naruszycielem Prawa, jak mówili o Nim uczeni w Piśmie i Faryzeusze, ale jest jego najdoskonalszym spełnieniem.

Możemy tutaj dopowiedzieć, że dwaj prorocy są filarami Starego Przymierza, zaś Jezus jest Panem wszystkiego i wszystkich – tak żywych, jak i umarłych (Eliasz i Mojżesz). Tak jak przyjście Mojżesza i Eliasza zostało zapowiedziane w czasach mesjańskich, tak Jezus jest tym Mesjaszem, na którego czekano, którego głosili prorocy. Z drugiej strony Chrystus jest Prawodawcą Nowego Testamentu i kontynuuje misję prorocką. Dlatego obecność tych dwóch osób ze Starego Testamentu jest potwierdzeniem autorytetu Jezusa. Warto dodać, że Żydzi uważali, iż Mojżesz i Eliasz przyjdą powtórnie na końcu czasów. Ich pojawienie się i rozmowa z Jezusem wskazuje, że to Jezus jest obiecanym i oczekiwanym Mesjaszem. Sam przecież po męce i zmartwychwstaniu, „zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków" wyjaśniał uczniom, „co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego" (z Ewangelii Łukaszowej 24,27).

Rozmowa z Jezusem dotyczyła Jego odejścia z Jerozolimy, odejścia z tego świata, a więc dotyczyła śmierci, a w konsekwencji zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Czyli była to rozmowa o przejściu Jezusa z ziemskiego życia do chwały Jego Królestwa.

Zatem po co to wszystko? Dlaczego tę scenę obserwowali uczniowie?

Po pierwsze: To symboliczne towarzystwo Chrystusa miało dodać pewności apostołom, że jest On Synem Bożym. Po drugie: Przemienienie było przygotowaniem uczniów na bolesną godzinę Męki, by nie ulegli zgorszeniu krzyża, by mieli pewność, potwierdzoną przez samego Boga. Wiarę uczniów umocnili również Mojżesz i Eliasz. Te dwie postaci symbolizują cały Stary Testament, który oczekiwał na przyjście Mesjasza. Sens tego wydarzenia, opisanego w dzisiejszej Ewangelii leżał w upewnieniu uczniów co do osoby Mistrza z Nazaretu oraz umocnieniu ich w chwili Jego męki i śmierci. A umocnienie to było potrzebne Apostołom. Bowiem zaraz po wydarzeniu Góry Tabor Pan Jezus już tak często nie uzdrawia, a zaczyna głosić rzeczy trudne. Częściej opowiada o konieczności swojej męki, o konieczności przemiany życia. Zachęca również do ubóstwa, służby i całkowitego zawierzenia Bogu. Trudno przyjąć taką naukę. Jednak gdy ma się w pamięci tą błogą chwilę, jaką była Góra Tabor i słowa Boga wypowiedziane o Chrystusie: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!", wówczas łatwiej przyjąć naukę o krzyżu za swoją.

Moi drodzy rodacy brzezińskiej parafii! I my wszyscy potrzebujemy dziś umocnienia jako uczniowie Jezusa. Bo przychodzi krzyż, cierpienie, niezrozumienie. Jezus przyszedł, aby nas zbawić. O tym zapowiadali prorocy. Dlatego chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz. Ale ona dotyczy już nas i czasów nam współczesnym. Zapraszam Was byśmy zastanowili się nad tym, czy słuchamy Jezusa, w którego wierzymy, który nas zbawił i czy wierzymy, że słowa Starego Testamentu znajdują wypełnienie właśnie w Jezusie.

No to zapytajmy – czy faktycznie słuchamy? I na ile słuchamy!

W szerokim rozumieniu – na przykład europejskim to nie mamy wątpliwości, że brak tu jakiegokolwiek posłuszeństwa Jezusowi, zwłaszcza jeśli chodzi o elity władzy, zarówno ustawodawczej jak i sądowniczej. Potwierdzeniem tego są wszelkie ustawy, które są ewidentnie sprzeczne z nauczaniem ewangelicznym. Czy nam się to podoba czy nie, jako cząstka tej wspólnoty narodów jaką jest Europa uczestniczymy w tym wszystkim. Czy to będzie batalia o obecność krzyża, czy to będzie walka o prawo do życia dla każdego człowieka, czy wreszcie będzie to szeroko rozumiane zagadnienie dobra rodziny. Tendencje w tej ostatniej kwestii nie są zbyt optymistyczne. Dlatego może warto przywołać jakże ważne słowa:

„Dziś wszystko w Polsce woła, by zmobilizować duchowe siły Narodu do obrony życia nienarodzonych, do wierności ślubom małżeńskim, do podniesienia moralności współżycia małżeńskiego, do cnoty męstwa i wstrzemięźliwości, do czujności nad wychowaniem moralnym i religijnym młodzieży i dzieci, aby z rodzin katolickich nie wyrastali ateiści i poganie". (Stef. kard. Wyszyński)

W tym miejscu możemy spojrzeć na św. Pawła. Kto z nas byłby odważny na tyle, by stanąć wobec współwyznawców, co więcej, napisać po wsze czasy – „bądźcie naśladowcami moimi!". Jaką trzeba mieć świadomość właściwego postępowania, właściwego rozumienia Ewangelii, jaką trzeba mieć świadomość przylgnięcia do Chrystusa, by odważać się tak mówić! Św. Paweł wie co robi, przecież niejeden raz wspominał o swojej zażyłości z Jezusem. „Dla mnie umrzeć to zysk,… żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus… w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa". Czy rodzice katoliccy mogą ze spokojem sumienia powiedzieć dziecku: patrz na mnie, bądź moim naśladowcą w tym co dotyczy wiary, co dotyczy moralności. Czy Ty, Bracie, Siostro możesz to powiedzieć? Czy ja mogę to powtórzyć?!

Jego słuchajcie!

To słuchanie Jezusa musi się dokonywać również w wymiarze Ojczyzny. Tej Ojczyzny, która dziś jest albo wyśmiewana czy lekceważona albo też traktowana jak dojna krowa na której można się bogacić nie patrząc na to co dalej i nie bacząc na krzywdy innych.

To obserwujemy na co dzień i co mądrzejsi coraz wyraźniej zdają sobie sprawę, że bez moralnego fundamentu nie da się odbudować Ojczyzny. Pokolenie międzywojenne potrafiło w 20 lat stworzyć państwo i Naród – owszem nie bez wad – ale zdolny do ofiar, poświęceń i obrony tego, co najbardziej wartościowe. Nic dziwnego, że dziś trudno o wielki optymizm.
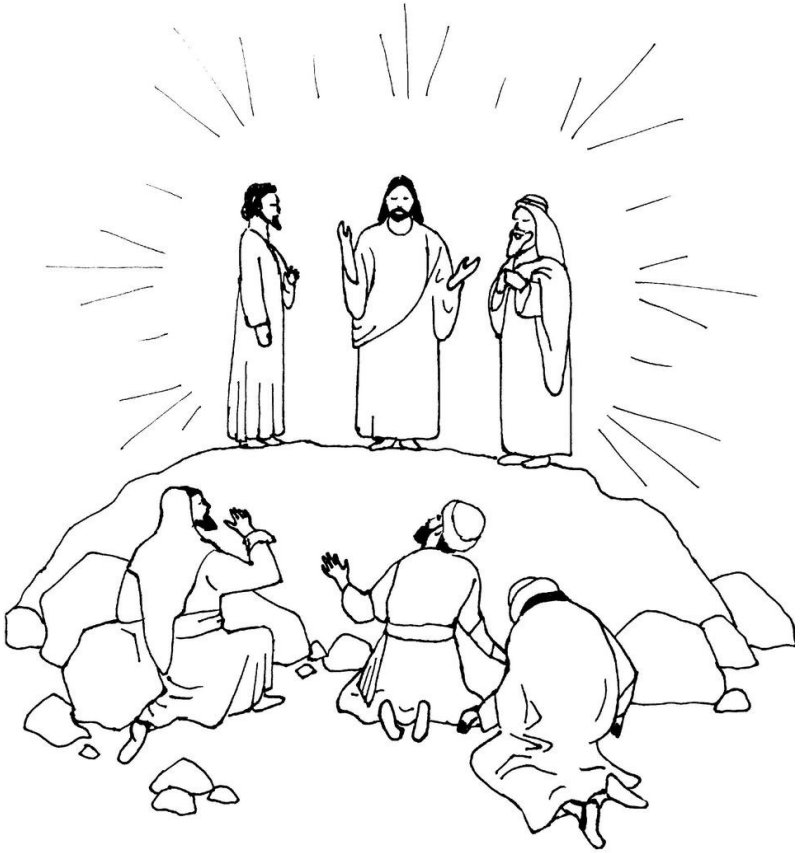
I to jest też smutna prawda. Wychodzą, czy też są wyciągane rozmaite grzechy przeszłości ludzi Kościoła, a wielu się cieszy, niczym najwięksi wrogowie. Zamiast ubolewać nad złem i pokutować dołączamy do chóru wieszczących kres Kościoła. Co więcej – znajdujemy sobie alibi, by nie wprowadzać w życie nakazu z Taboru: „Jego słuchajcie!". Być może ktoś już w tym momencie pomyślał, przecież tam mowa o Synu umiłowanym, a nie o Kościele. To też prawda, ale przecież później powiedział Jezus: „kto was słucha Mnie słucha, a kto wami gardzi Mną gardzi". Te słowa mogą nawet zaboleć … ale oby ku opamiętaniu!